

Jan Bocian

„Objawienia demoniczne. Prawdziwe historie o diabłach”, Jakub Szymański, Marki 2007 : [recenzja]

Nurt SVD 46/2 (132), 227-231

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzja

Jakub Szymański, *Objawienia demoniczne. Prawdziwe historie o diablach*, Wydawnictwo Michalineum, Marki 2007, t. 1, 224 s. / t. 2, 240 s. ISBN 978-83-7019-425-3

Od długiego już czasu w wielu księgarniach katolickich dostępna jest książka Jakuba Szymańskiego pt. *Objawienia demoniczne. Prawdziwe historie o diablach* – i zapewne cieszy się względną popularnością. Zapoznawszy się, na prośbę świeckich czytelników wspomnianej książki, z jej treścią – czuję się w obowiązku zwrócić uwagę na zawarte tam niepokojące mnie stwierdzenia.

Czytając książkę popadałem w coraz większe niedowierzanie. Emocje, które towarzyszyły mej lekturze były oczywiście skrajnie negatywne. W związku z powyższym pragnę zacytować poniżej kilka błędnych sformułowań zaczerpniętych ze wspomnianej publikacji i dodać do nich mój komentarz. W recenzji nie zamierzam odwoływać się do językowej strony omawianej publikacji (choć styl autora, w moim odczuciu, nie jest dobry) – pragnę jedynie zwrócić uwagę na problemy teologiczne.

1. Jednym ze źródeł, na których J. Szymański opiera się w swych rozważaniach dotyczących demonologii, jest *Iliada* Homera. Z treści książki wynika, że autor gotów jest utożsamiać bóstwa pogańskie z realnie istniejącymi demonami. Omawiając pierwszą księgę *Iliady* J. Szymański stwierdza: „Zeus wraz z innymi «bogami» pośpieszył teraz na «uczcie do zacnych» Etiopów (owa «uczta» to nic innego jak pogańskie, krwawe ofiary, składane «bogom» przez zabobonnych wyznawców; ciekawe, że «bogowie» ci udają się akurat właśnie do Etiopów, czyli – tłumacząc ówczesny sposób wyśławiania się na język współczesny – do murzynów; zgodnie bowiem ze znajdującymi się dalej w książce stwierdzeniami innych autorów, czarna rasa stała się w okresie pogańskim szczególnie podatna na demoniczne wpływy, co trwało też dość długo i później, przejawiając się chociażby w olbrzymim wpływie magii czy praktyk voodoo na nią; a samo «ulubienie» przedstawicieli tej grupy przez siły nieczyste objawiło się również i w ten charakterystyczny sposób, że demony, pojawiając się widzialnie, często przyjmowały właśnie wygląd czarnych postaci, czy też wręcz murzynów (...); również pustynia, którą zwykło się kojarzyć z murzy-

nami, stała się przysłowiowym siedliskiem demonów”¹.

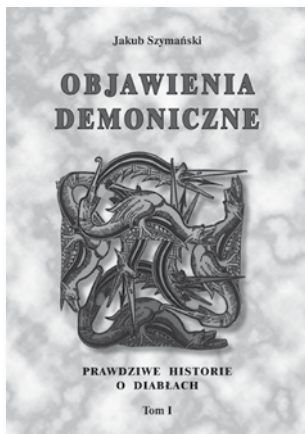
Jakkolwiek pisma autorów pogańskich ukazujące ich wierzenia, jeśli będą właściwie interpretowane – mogą być źródłami pomocniczymi w rozważaniach teologicznych, to jednak sposób, w jaki posługuje się nimi autor – nie jest możliwy do przyjęcia. W powyżej zacytowanym fragmencie pragnę jednak zwrócić uwagę na rzecz inną. Ludzie rasy czarnej przedstawieni są jako szczególnie podatni na wpływy złych duchów. Argumentacja tego twierdzenia jest dość naciągana: posługiwanie się magią, praktykowanie voodoo, widzialne objawianie się złych duchów pod postacią *murzynów*...

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w dzisiejszych czasach magię praktykuje wielu ludzi, niekoniecznie czarnych, a nawet w Polsce „zawód wróżki” uznany został za oficjalną profesję. Z tych przyczyn nikt nie wyciąga jednak wniosków o szczególnej podatności Polaków czy innych narodowości na wpływy demoniczne.

Ciekawe jest też, jak w kontekście zacytowanego fragmentu zinterpretować kilkakrotne wspomnienie o *murzynach* (pisanych małą literą). Zasady ortografii języka polskiego wymagają pisania wszelkich nazw narodowości czy ludów wielką literą. W konkretnym, omawianym przez nas kontekście, użycie wyrazu *murzyn* (pisanego małą literą) nie może uchodzić za zwykły błąd ortograficzny. Mamy tutaj raczej do czynienia z deprecjonowaniem Murzynów – ludzi czarnych. A jeśli książka zawierająca tego typu stwierdzenia i opatrzona oficjalnym *imprimatur* (bo, niestety, książka posiada *imprimatur*) dostanie się w ręce wrogów Kościoła – może stać się podstawą do oskarżenia katolicyzmu o podtrzymywanie tendencji rasistowskich.

2. Starożytni interpretowali częstokroć zjawiska astronomiczne czy inne zjawiska przyrodnicze jako przejawy aktywności bogów. J. Szymański pisze:

„Wtedy wszakże zstępuje z Olimpu «bogini» Atena w postaci świetlistego zjawiska (niejako złowróźbna kometa), które wywołuje zadziwienie w szeregach wojska (poniekąd „dowód” na to, że demoniczne zjawiska świetlne pojawiały



¹ J. Szymański, *Objawienia demoniczne. Prawdziwe historie o diablach*, t. 1, s. 60-61.

się na nieboskłonie od dawna dla wywołania wśród ludzi zamieszania)”².

To, że starożytni zjawiska astronomiczne uznawali za przejaw działalności bóstw – jest rzeczą zrozumiałą. Jednakże to, iż autor na początku XXI wieku błędne interpretacje starożytnych uznaje za dowód na istnienie „demonicznych zjawisk świetlnych pojawiających się na nieboskłonie” – jest stwierdzeniem żenującym.

3. W dalszej części swej książki autor pisze:

„Gdy zatem Achilles wstępuje na rydwan, aby jechać do boju, zwraca się do zaprzęgniętych do niego koni, aby rącho niosły go w walce i bezpiecznie przywiozły z powrotem. Wtedy zaś jeden z tych koni (któremu daru ludzkiego głosu miała użyć «bogini» Hera) odzywa się do Achillesa, mówiąc, iż dziś jeszcze one go ocalą, ale i tak bliski jest dzień jego zguby, bowiem jest mu sądzone zginąć. Gdy to złowróżbne stwierdzenie wprawia Achillesa we wzburzenie, wtedy natychmiast ten «dar» ludzkiego głosu zostaje odjęty koniowi przez Erynie – czyli przez wspomniane już demony greckiego panteonu (wydaje się więc, że najlepszym komentarzem do tego rodzaju demonicznych przypadków, kiedy zwierzęta «uzyskują» możliwość mówienia ludzkim głosem, będzie stwierdzenie św. Tomasza z Akwinu z jego dzieła pt. *O możliwości*, w którym to, opisując przypadek wspomnianego już wcześniej Szymona Maga – którego historia też w ciekawy sposób związała się z reminiscencjami z wojny trojańskiej, co zostanie ukazane w dalszej części książki – nadmienia, że mówienie psa i inne tego typu rzeczy, które potrafił uczynić Szymon Mag dla zwodzenia, mogły być uczynionymi poprzez iluzję, a nie poprzez prawdziwy skutek; jeżeli jednak były uczynione poprzez prawdziwy skutek, to nie następuje tu żadne niepodobieństwo, gdyż nie dawał wtedy jakiś demon, przywołany przez Szymona Maga, zdolności mówienia psu, jak jest ona np. dawana niemowom za sprawą cudu, lecz sam ten demon, znajdujący się tuż obok zwierzęcia, formował poprzez jakiś ruch miejscowy – dźwięk, mający rodzaj i podobieństwo składni oraz artykulacji ludzkiego głosu; w ten to bowiem sposób rozumie się także, iż była mówiąca oślica do wieszczka Bala-

² Tenże, s. 64.

ama – jednak w tymże już przypadku za sprawą działającego obok dobrego anioła, co zostało opisane w *Księdze Liczb*, i aby przez to Balaam się opamiętał; ponadto można tu również zauważyć, że pierwszym i najjaskrawszym przykładem tego, iż demony mogą mówić «poprzez zwierzęta», jest właśnie zdarzenie z Raju, gdzie diabeł posłużył się dla zwodzenia ludzi «mówiącym» wężem)³.

Szokującą rzeczą jest przypisanie mitycznemu, fantastycznemu zdarzeniu mówiących koni rangi faktu rzeczywistego, będącego przejawem działalności demonicznej. Nadto, tragicznym w skutkach może być zestawienie opisanego w *Iliadzie*, zmyślnego przecież wydarzenia z wypowiedziami św. Tomasza z Akwinu, a nawet z opisami biblijnymi. Takie bowiem zestawienie tekstów sprawia wrażenie uznania równości autorytetów mitów pogańskich, nauczania świętych oraz objawienia Bożego zawartego w Biblii i Świętej Tradycji. Tym samym czytelnik, zwłaszcza niedokształcony religijnie – a do takich książka Szymańskiego z całą pewnością dotrze – mógłby uznać Biblię za księgę zawierającą jedynie szczególne mity – „mity chrześcijańskie”, które co do istoty niewiele różnią się od mitów rzymskich, greckich, egipskich lub babilońskich, a ich wartość historyczna równa jest wartości fikcyjnych, starożytnych opisów pogańskich.

4. Kontynuując swe przemyślenia i odwołując się do prywatnych objawień bł. Katarzyny Emmerich, Szymański pisze:

„Katarzyna, oglądając w wizjach te liczne demoniczne ataki na Zbawiciela, zaczęła się ponownie zastanawiać, dlaczego przed szatanem jest zatajona Boskość Chrystusa – na co dano jej poznać, że to właśnie z powodu ludzi ani szatan, ani oni sami nie wiedzieli, że Chrystus jest Bogiem (...), następowało tutaj jakby wyrównanie rachunku historii zbawienia, bowiem człowiek w Raju nie wiedział, że wąż, który go zwiódł, był szatanem. Zatem i na odwrót: szatan nie miał wiedzieć, że Ten, Który odkupi człowieka, jest Bogiem – co szatan poznał dopiero wtedy, gdy Chrystus pokonał go na drzewie Krzyża (...)”⁴.

Zawsze należy pamiętać, że beatyfikacja czy nawet kanonizacja danej osoby nie jest równoznaczna z uznaniem wiarygodności jej

³ Tenże, s. 73-74.

⁴ Tenże, *Objawienia demoniczne. Prawdziwe historie o diablach*, t. 2, s. 140.

prywatnych objawień. Toteż nawet uznanie heroicznego cnót bł. Katarzyny Emmerich i wyniesienie jej na ołtarze nie oznacza jeszcze prawdziwości myśli zawartych w jej objawieniach. Niemożliwością jest natomiast uznanie prawdziwości objawień prywatnych sprzecznych z Biblią. W cytowanym powyżej fragmencie książki J. Szymańskiego mamy wyraźny przykład uznania przez autora objawienia prywatnego sprzecznego z Biblią. Pismo Święte stwierdza bowiem wyraźnie: „[Gdy Jezus nauczał w synagodze, znalazł się tam] człowiek opętany przez ducha nieczystego. I zaczął krzyknąć: «Czego chcesz od nas, Jezusie z Nazaretu? Przyszedłeś nas zgubić? Wiem, kto jesteś: Święty Boga». (...) [Jezus] uzdrowił wielu cierpiących na różne choroby, i wypędził wiele czartów, i nie pozwalał czartom mówić, bo wiedziały, kim jest”⁵. Skoro więc Biblia stwierdza, że demony wiedziały, kim jest Jezus – jakże można opierać się na objawieniach prywatnych przeczących temu faktowi, nawet, jeśli pochodzą one od błogosławionych czy świętych? Zresztą, nie znam objawień bł. Katarzyny Emmerich, ale jeśli rzeczywiście wyglądają tak, jak przedstawia je Szymański, należy je odrzucić jako sprzeczne z Biblią, uznając jednak osobistą świętość wizjonerki, która przecież też nie była wolną od błędów.

Przedstawione powyżej przykłady błędnych czy niebezpiecznych sformułowań występujących w *Objawieniach demonicznych...* zostały wybrane przeze mnie losowo i stanowią niewielką (!) część niepoprawnych poglądów autora. Z tej też przyczyny pragnę wszystkim kapłanom, którym powierzono urząd cenzora, zwrócić uwagę na konieczność dokładnego analizowania publikacji osób ubiegających się o *imprimatur* dla swych prac przed wydaniem im pozytywnych opinii. Biskupi bowiem nie są w stanie osobiście zapoznać się z treścią książek, którym w oparciu o opinie cenzorów udzielają *imprimatur*, mają natomiast prawo w pełni zaufać swym cenzorom, żaden zaś cenzor nie może zlekceważyć powierzonych sobie obowiązków, tym bardziej, że wydając książce niesłusznie pozytywną opinię, wiernych naraża na poważne błędy w wierze, a wydających *imprimatur* biskupów – na niezawinioną utratę autorytetu w oczach wiernych.

Jan Bocian SVD

⁵ (Mk 1,24.34) – przekład Biblii Poznańskiej – Pismo Święte, Stary i Nowy Testament w przekładzie z języków oryginalnych, opracował zespół pod redakcją ks. Michała Petera (ST) i ks. Mariana Wolniewicza (NT), Poznań 2006.